Nr. 20. Lwów, dnia 13. listopada 1886. **Rok XIX. Tom XXXI.**

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Cłowa l. 3
Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

WYSTAWA KRAJOWA

rolniczo - przemysłowa

i maszyn pomocniczych dla rolnictwa i przemysłu, oraz wystawa sztuki polskiej w Krakowie we wrześniu 1887.

Dziesięć lat dobiega od czasu pamiętnej wystawy krajowej we Lwowie.

Pomyślny ze wszech miar wynik owego pierwszego uroczystego popisu krajowej produkcyi stał się niewątpliwie dzielnym bodźcem i pożądaną zachętą do wytrwałej pracy i rozumnego postępu we wszystkich kierunkach narodowego życia, pomimo, że klęski elementarne i przesilenia ekonomiczne często stawały na przeszkodzie.

Obok ofiar i starań jednostek, zajęła się w ostatnich latach sprawami rolnictwa i przemysłu z gorliwą troskliwością najwyższa reprezentacya kraju: Sejm i Wydział krajowy, pod kierownictwem dostojnego marszałka. Powstały też fachowe zakłady dla wielu gałęzi przemysłu — reorganizują się szkoły rolnicze, z uwzględnieniem potrzeb włościańskich — założono Kółka rolnicze, Kasy zaliczkowe i Towarzystwa zarobkowe i gospodarcze, słowem, mimo coraz trudniejszych warunków, przygotowano się w ostatnim lat dziesiątku do usilnej obrony naszego stanowiska ekonomicznego i narodowego.

A gdy nowe zewsząd grożą nam ciosy, czas odbyć przegląd rezultatów naszych usiłowań, zmierzyć siły i zbadać niedostatki.

Sztuka polska we wszystkich działach, jako wybitny objaw ducha narodowego powinna tem samem obok rolnictwa i przemysłu znaleść pomieszczenie na wystawie.

Dla urzeczywistnienia tej myśli zawiązał się komitet, złożony z reprezentantów krakowskiej Rady miejskiej, Izby handlowo-przemysłowej, Towarzystwa rolniczego, tudzież z artystów i znawców sztuki i podaje niniejszem do wiadomości, że we wrześniu r. 1887 urządza w Krakowie wystawę krajową rolniczo-przemysłową i maszyn pomocniczych dla rolnictwa i przemysłu, oraz wystawę sztuki polskiej.

W dziedzinie przemysłu i rolnictwa wystawa będzie ściśle krajowa, a tylko dział maszyn pomocniczych dla rolnictwa i przemysłu będzie miedzynarodowy, aby dać krajowym producentom możność korzystania z najnowszych ulepszeń i wynalazków zagranicznych.

Dla dzieł sztuki polskiej przeznaczy się osobny pawilon. Komitet pragnie wznowić dawny obyczaj wynagradzania artystów przez kraj honorowemi odznakami.

Komitet odzywa się zatem do kraju, wszystkich władz autonomicznych i rządowych, z prośbą o szczere poparcie jego zamiarów.

Oprócz wystawy ogólnej, która trwać będzie przez dni 30, urządzi Komitet kolejno ośmiodniowe wystawy bydła rogatego, trzody chlewnej, owiec i drobiu domowego, wystawę koni, a wreszcie wystawę ogrodniczo-sadowniczą.

Kierownictwo powierzył Komitet komisyi wykonawczej pod przewodnictwem dyrektora wystawy dr. Faustyna Jakubowskiego, radcy miejskiego i członka krajowej komisyi dla przemysłu domowego i rękodzielniczego.

Komitet dołoży wszelkich usiłowań, aby od zarządów kolei żelaznych wyjednać zniżkę opłaty, tak od przewozu przedmiotów wystawy, jak i od osób zwiedzających ją, a prócz tego postara się o urządzenie osobnych pociągów spacerowych.

Wszelkie listy i zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem: „Komitet Wystawy krajowej w Krakowie“.

Ogłoszenie programu i regulaminu wystawy, tudzież innych szczegółów, wkrótce nastąpi.

W Krakowie, dnia 22. października 1886.

W imieniu Komitetu:

Dr. Feliks Szlachtowski, przewodniczący.
Faustyn Jakubowski, dyrektor wystawy.
Ludwik Zawiłowski, sekretarz.

W sprawie reformy

naszych stosunków rolniczych

napisał

Juliusz Malczewski

(Ciąg dalszy).

Nie potrzebuję dowodzić, ile kraj traci na tem, że produkta swoje w stanie surowym, nieprzerobionym, a przeto do konsumcyi niesposobnym wywozi. Pod tym względem my jesteśmy najwięcej upośledzonym i zaniedbanym krajem korony austryackiej. Nie będę tu jednak mówił o przemyśle fabrycznym, bo ten nie wchodzi w zakres niniejszej rozprawy. Mam na myśli tylko przemysł gospodarczo-rolniczy.

I ten przemysł tak jak rolnictwo, w ostatnich czasach nie cieszył się powodzeniem, pomimo że przy nizkich cenach produktów, a stosunkowo za mało jeszcze obniżonych cenach wyrobów przemysłu tego, jak mąki, piwa, wódki, mięsa i t. d. powinien by się lepiej rentować, niż produkcya płodów surowych. Przyczyny tego szukaćby należało w braku kapitału obrotowego, w ogólnem obdłużeniu tak rzeczowem jak i osobistem.

Spółki okręgowe przemysłowe na udziały zawiązane, dla przerabiania na miejscu płodów rolnictwa i leśnictwa, mogłyby zaradzić temu złemu i podnieść przemysł gospodarczy. Na razie ograniczyćby można takie zakłady spółkowe na gorzelnictwie, które obecnie coraz więcej w ręce starozakonnych przechodzi i na których ciż często korzystnie wychodzą. Dalej na rektyfikacyi spirytusu, browarach, młynach parowych i amerykańskich, olejarniach. W dalszym planie zaś na garbarniach, cukrowniach, przędzalniach lnu i konopi i t. d.

Spółki przemysłowe stałyby się z czasem regulatorami produkcyi rolniczej. Każdy bowiem producent, mający udział w spółce przemysłowej gospodarczej, starać się będzie w własnym interesie, o dostarczenie zakładom spółkowym materyału surowego do przeróbki, a to w miarę potrzeby. A potrzeby łatwo się dadzą z góry obliczyć przy danej ilości zakładów przemysłowych, których właściciele są zarazem ich liwerantami surowych produktów. Przy zastosowaniu zakładów tych przemysłowych do produkcyi płodów okolicznych w okręgu spółek tych, nadprodukcya z jednej, a brak produktów z drugiej strony, łatwiej da się usunąć i może przy odpowiedniem uregulowaniu produkcyi stać się tylko złem chwilowem, przy nienormalnym urodzaju. Cały zysk zakładów tych będzie udziałem członków a zarazem rolników.

Stowarzyszenia takie przemysłowo-okręgowe, musiałyby się postarać o zbyt wyrobów swoich. W tym celu powinny zakładać przedewszystkiem sklepy po miastach okolicznych, gdzieby wyroby te, znajdujące miejscowego konsumenta, jak mąkę, likiery, olej i t. d korzystnie zbywać mogły. Tu należałoby także zakładanie jatek własnych stowarzyszenia, dla korzystnego spieniężenia bydła opasowego, przy zakładach przemysłu gospodarczego utrzymywanego. Nie zawadzi wspomnieć tu o stowarzyszeniu takiem rzeźniczem austro-węgierskiem, powstałem w Wiedniu w r. 1884. Członkiem stowarzyszenia wzmiankowanego może być tylko właściciel dóbr ziemskich monarchii austro-węgierskiej, który przystępuje z udziałem po 10 zł. od każdej sztuki bydła deklarowanej rocznie. Dziesięć udziałów uprawniają do głosowania. Stowarzyszenie wchodzi w życie, jak będzie zgłoszonych pięć tysięcy bydła rocznie. Stowarzyszenie ma kredyt w jednym z zakładów finansowych — sprzedaje mięso bite, pochodzące z opasowego bydła członków swoich, wprost rzeźnikom lub też w swoich sklepach, które odnajmuje rzeźnikom pod warunkiem, że mięso muszą brać od stowarzyszenia. Ceny mięsa ustanawia dyrekcya każdego 1. i 15. miesiąca. Czysty zysk rozdziela się po strąceniu z takowego kwot zwykle przeznaczanych na fundusz rezerwowy i na inne potrzeby, między członków jako dywidenda od udziałów. Stowarzyszenie udziela także kredytu członkom swoim na zakupno bydła opasowego, karmy dla tegoż itd.

Czyż podobne stowarzyszenie nie mogłoby się ostać i u nas, by pracować z korzyścią dla członków swoich, zaopatrując miasta nasze lepszem i tańszem mięsem, a wyzwalając właścicieli bydła opasowego od monopolu dzisiejszych przekupniów i rzeźników? Czy nie możnaby również w innej gałęzi przemysłu gospodarczego, wytworzyć podobne stowarzyszenie.

III.

Niektórzy podający środki zaradcze przeciw obecnej kryzys rolniczej, widzą w pomocy z góry idącej, w uregulowaniu taryf transportowych i ceł ochronnych, jedyny środek do zażegnania złego, do dźwignięcia rolnictwa naszego. Inni znowu, żądają radykalnej reformy gospodarstw naszych; chcą zmienić system, pchnąć rolnictwo na nowe tory. Ja sądzę, że każda akcya w kierunku dodatnim i praktycznym podjęta, może się stać pożyteczną. I dla tego nie zaniedbując jednego, potrzeba równocześnie starać się o drugie.

Reforma gospodarstwa! Łatwa do wypowiedzenia a jak trudna do wykonania rada! Jednej tylko reformy nigdy zanadto nie można zalecić, chociaż zalecanie jej, jest ciągle na porządku dziennym — a tą jest oszczędność. Oszczędność tak w administracyi gospodarskiej, jak szczególnie w życiu naszem domowem — ale oszczędność rozumna, nie fałszywa, do której to ostatniej dało by się zastosować przysłowie: „skąpy dwa razy traci“. Tę ostatnią podnoszę tylko w administracyi gospodarskiej, bo co do oszczędności w życiu domowem, to mało kiedy zachodzi potrzeba gatunkowania jej, gdyż tu w ogóle zbytnią oszczędnością nie grzeszymy.

Że w obec olbrzymiej konkurencyi zamorskiej, w każdym kierunku, przy taniości produkcyi i przywozu z tamtąd, oglądamy się za reformą w gospodarstwie — nic dziwnego. Chodzi tylko o wprowadzenie w życie takich reform, któreby unikając przewrotów gwałtownych w trybie prowadzenia gospodarstwa, trwałe korzyści przynieść mogły.

Proponowano rozmaite zmiany: ograniczenie produkcy zboża, a rozszerzenie natomiast produkcyi bydlęcej (mięsa,

nabiału, wełny). Lecz i na tem polu mamy i mieć będziemy niezwalczonego konkurenta w krajach zamorskich, obfitujących w żyzne a tanie pasze, w obec ulepszeń transportowych, przy których bite mięso i produkta nabiału, przychodzą do Europy w stanie świeżym. Proponowano dalej rozszerzenie uprawy roślin przemysłowych, wymagających więcej rąk do uprawy, jak chmiel, rośliny włókniste i t. p. Nareszcie przywiązują wielką wagę do wyzyskania ubocznych gałęzi gospodarstwa, jak naprzykład działu kobiecego, dotąd zaniedbanego. Żądają, by gospodynie nasze przyszły nam w pomoc dochodem z chowu drobiu, nierogacizny, wyrobów sadownictwa, pszczelnictwa i innych.

Nie przeczę, że reformy te proponowane, jako też racyonalne, na oszczędności oparte gospodarstwo kobiece, o wiele podnieść może rentowność gospodarstw naszych — ale twierdzę zarazem, że i tu nie unikniemy walki konkurencyjnej, a prócz tego potrzebaby przeprowadzić reformę wychowania kobiecego u nas, potworzyć szkoły gospodarstwa takiego.

Przy wszystkich planach przyszłych reform gospodarczych, najmniej kładziono wagi na koszta administracyjne, które ostatecznie decydują o rentowności tej lub owej gałęzi, a przeto o rentowności całego gospodarstwa. Kosztowna administracya najlepsze plany i reformy robi niepraktycznemi, bo nie rentującemi się. Jednak nie tyle chodzi tu o źle zastósowaną i nad potrzebę drogą administracyę, bo mówiąc o przeprowadzeniu gospodarstwa, przypuścić muszę, że w dzisiejszych tak ciężkich czasach, dla wszelkich gałęzi produkcyi, tylko racyonalnie i praktycznie prowadzone przedsiębiorstwo produkcyi rolniczej, może mieć powodzenie. Chodzi mi tu więcej o możność ustalenia kosztów administracyi, a raczej o zastosowanie kosztów tych do większych lub mniejszych dochodów. Mamy bowiem często z tą anomalią do czynienia, że koszta robocizny nie zawsze stosują się do mniejszego lub większego dochodu z gospodarstwa. Częstokroć w latach urodzajnych, przy lepszych cenach produktów, cena robotnika jest niższą, jak w czasach nieurodzaju i przy gorszych cenach. Anomalie takie zdarzają się u nas nierzadko.

Zamiarem moim jest podanie projektu reformy w administracyi gospodarczej; w którejby ile możności koszta administracyjne (robocizny) stosowały się do wysokości każdorocznego dochodu, przez co dochód ten ustaliłby się więcej, i nie byłby tyle zależnym od chwilowych konjunktur (urodzaju i cen). Projekt ten nie jest nowością, lecz przeprowadzenie jego wymaga czasu i zależeć będzie od mniej lub więcej pomyślnych okoliczności co do stosunków miejscowych robotnika. Podstawą proponowanej reformy jest administracya na dział (tantiemy). Nim wyłuszczę jednak szczegóły projektu tego, przytoczę niektóre fakta na dowód, że się da w praktyce zastosować. W zachodniej części kraju pod Białą istnieje zwyczaj uprawiania niektórych płodów na dział. I tak kartofle uprawiają za piątą część plonu. Robotnik ma ziemniaki posadzić, obrobić i wykopać, przy czem wolno mu nasadzić między kartoflami groch lub fasolę. Inne roboty gospodarcze, jak zbiór siana młockę także wykonują za tantiemę tj. pewną ilość plonu. Młocka naprzykład za $^{1}/_{11}$ ziarna wymłóconego i wyczyszczonego. We wschodniej Galicyi także roboty niektóre wykonują się na dział, np. żniwo za snop, kukurudzę uprawiają za strąk. W niektórych miejscowościach istnieje zwyczaj obsiewania oddalonych pól, nie wchodzących w rotacyę nawożoną, na spółkę. Włościanin przygotowuje pole pod zasiew, obsiewa je własnem ziarnem, zbiera i odwozi właścicielowi na tok. Z uwagi, że taki obsiew na spółkę dzieje się najczęściej na polach wyssanych, na tak zwanych pustkach, i daje plon lichy, właściciel pola robi najczęściej dobry interes. Oto są już zawiązki wprowadzenia w życie administracyi na dział. Zamiast opłacać robotnika gotówką za każdą wykonaną robotę, robi się z nim układ spółkowy na tantiemy, w ten sposób, by pojedyńcze półka rozdać spółkom robotników na cały turnus płodozmienny. Spółka robotników ma wywieźć nawóz z dworskiej obory, wszelkie roboty polowe, w ciągu całego turnusu płodozmiennego, wykonać własnym robotnikiem i inwentarzem pociągowym, pod nadzorem i administracyą właściciela gruntu i tegoż narzędziami, o ile narzędzia spółki robotników okażą się niedostatecznemi do porządnego wykonania uprawy. Dalej mają zebrać plony, zwieść takowe na tok właściciela i omłócić je cepami lub na młócarni właściciela. Za to otrzymują umówioną część plonu w ziarnie, głąbiach i t. d. Zbiór paszy w płodozmianie, jak koniczu, mieszanek, odbywać się może także na dział, z wyłączeniem pewnej części z góry oznaczonej, którą właściciel pola potrzebuje na zieloną paszę dla swego inwentarza. Zboże na zasiew i potrzebne do obsadzenia pola kartofle, dostarcza właściciel — za to zostaje mu wszystka słoma.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O zarazie u raków.

Odczyt prof. dra. G. A. Kocha miany w wiedeńskim klubie naukowym tłum. M. Wszelaczyński.

(Dokończenie).

Jak zdradzają się pojawy zarazy raczej? Profesor dr. Harz podaje dokładny opis objawów wyprzedzających i towarzyszących chorobie, a liczni górno-austryaccy rybacy stwierdzili je wielokrotnie. Najpierwej wypreżają się raki i chodzą na wyciągniętych nogach. Mnóstwo ich wyłazi z ukrycia i starają się dostać na środek rzeki lub innego wodozbioru. Ruchy ich stają się coraz cięższymi, nieregularniejszymi i nieudolniejszymi. Płochliwy zresztą zwykle rak gardzi teraz bojaźliwością; uciekający i cofający się przy zwykłych okolicznościach przed patyczkiem drewnianym, czepia go się teraz i ima. Cokolwiek zbliży się doń, chociażby i współtowarzysz, chwyta on kurczowo i nie może napowrót puścić. Raki stają się zjadliwymi. Czekają je walki i boje. W około leżące części nożyc i zwątlone mięśnie świadczące o zapasach, są niezawodnemi wróżbami poczynającej się zarazy. Po silnem kurczowem rozdrażnieniu następuje wkrótce ogólne osłabienie i śmierć, po której widać rozmiękczenie wszystkich części

ciała. Boleściami widocznie dręczony rak kładzie się krótko przed śmiercią na grzbiet. Nogi już go unieść nie mogą. Nabrzmiewa mu ogon i otwór odchodowy i oboje przybierają zabarwienie czerwonawo przebijające. Rzadko on się już obudza z tego śmierć wyprzedzającego letargu, a jeźli się to zdarzy, naówczas trzepocze się, dygocze nogami i bije mocno ogonem o ziemię a częstokroć o samego siebie. Śmierć wreszcie wybawia z mąk zwierzę. Nie masz tu środka zaradczego. Nie pomoże tu ani kwas tymolowy, ani karbolowy lub salicylowy; na nic się nie przyda nadmanganian potasu czyli kameleon mineralny, roczyn solny itd.

Co może być przyczyną tej osobliwszej zarazy u raków? Pewien szczęśliwy badacz mniemał, iż przyczynę choroby raków wykrył w małym pasożytnym robaczku, którego setki nieraz raka dręczą. Pod nazwą *Branchiobdella* czyli pijawka skrzelowa, spokrewniona blizko z pijawką lekarską, znanym jest ten robaczek zoologom od dawna. Profesor dr. Schmarda dawał mi o nim obszerne wyjaśnienie już w r. 1868, gdy mu przyniosłem preparaty Brandchiobdeli z ogoniastymi jajami; jaja trzymały się tysiącami najrozmaitszych części ciała raka i wyglądały jak brunatne maluczkie krupki, robaczki zaś same czepiały się mocno płatków skrzelowych, ssały je i z czasem spilśniły zupełnie. Będąc podówczas młodym słuchaczem wszechnicy, badałem corocznie, podczas wakacyi setki złapanych raków. Wszędzie napotkałem owe pijawki (*Branchiobdella Astaci i Br. parasitica*). Najczęściej były białawe płatki skrzelowe kłąbkowato skupionymi jajeczkami zaklejone i poprzedziurawiane, a prócz tego widziałem przeszło 200 nieraz robaczków przyczepionych. Że tu najpierwiej wrażliwe oddechanie na szwank wystawionem było, więc i raki nawiedzone pijaweczkami nie były tak wytrwałymi, jak inne nie nawiedzone pasożytami. Niektóre tak zarażone raki ginęły prędko, miały wątlejsze mięso i nie były tak smacznymi, mięśnie bowiem szczególniej nożyc nosiły na sobie znamiona zaniku. Przed kilkunastu laty wypowiedziałem zdanie, iż mnogie pojawienie się pijaweczek może również spowodować liczną zatratę raków. Gdy prof. dr. Harz w Monachium ogłosił swoje wyniki dociekań, doznałem miłej niespodzianki, skoro tenże nie inną przyczynę w zarazie raczej upatrzył. Profesor dr. Harz przeczy jakoby grzybki rozpadniki (Spaltpilze), mikroskopijnie małe, zdołały spowodować zaraźliwą epidemię raków, lub żeby się zdrowy rak od chorego bezpośrednio mógł zarazić, tego bowiem nie dostrzeżono a i grzybków owych nie wykryto, wreszcie i środki skuteczne przeciw owym grzybkom nie wywarły tu żadnego skutku. Branchiobdelle nie są jednak według profesora Harza nader niebezpiecznemi. Pod tym względem nie mogę się z nim w zupełności godzić, gdyż widziałem raki trapione pijaweczkami ginące. Profesor Harz wszakże znalazł też w każdym niewątpliwie zarażonym raku nikłego maluczkiego pasożyta, który się podobnie dostaje do mięśni raków, jak włosień (Trychina) do mięśni świń, myszy itd. i tam się rozgospodarza. Pasożyt ten spokrewniony blizko z nadarzającą się często u naszego bydła i owiec motylicą wątrobową (Leberegel) dochodzi grubości 0·5 mm. i długości około 1·5 mm. Znany badacz przyrody Baer opisał już w r. 1828 takiego pasożyta raka rzecznego i nazwał go *Distoma cirrigerum*. Koło Królewca znalazł Baer raki, u których *Distoma cirrigerum i Distoma isostomum* mięśnie i inne części ciała nawiedziły. Siebold i inni badacze przyrody wykryli następnie więcej rodzajów Distoma u raka rzecznego. Z wyjątkiem w skrzelach i wątrobie znalazł dr. Harz we wszystkich częściach ciała u raków w południowych Niemczech i Austryi Distomę w znacznej ilości. Podobnie jak mówią o motylicy bydła i owiec, nazwał Harz ową chorobę raków *Distomatosis Astaci* czyli charłactwem. Że się te małe pasożyty racze podobnie do innych motylic w wyższem dopiero zwierzęciu czyli „gospodarzu“ w zupełności płciowo rozwinąć mogą, że się ta dojrzałość płciowa musi uskutecznić w wodnym szczurze, wydrze alboli nawet, w człowieku itd., więc trzebaby przypuścić, iż wyższe zwierząta spożywają części ciała chorego nieżywego raka. Racza motylica dojrzewa płciowo dopiero w żołądku lub przewodzie odchodowym jednego z wyższych zwierząt n. p. ryb, i tam znosi miliony jaj; z tych powstają poczwarki, które znów mogą się łatwo z zewnątrz przedostać w ciało raka, i tam dalej rozwijać. Nie mogę się tu zajmować zawiłą sprawą przebiegu rozmnażania się i pewnemi formami przejściowemi rozwoju n. p. drobistek czyli kijaneczek (Cercaria Redii itp. Dostatecznem będzie twierdzenie dr. Harza, iż trzydzieści w przewodzie pokarmowym jednej ryby dojrzałych pijaweczek może 15 co najmniej milionów raków na pół dojrzałym zapłodkiem zarazić.

Wiadomo iż ryby częściej, i to z pewną prawidłowością przeciw prądowi wody, aniżeli z nim pielgrzymują. Ten jeden objaw sprawdzony pogodziłby już nas z okolicznością, iż dotąd posuwanie się zarazy raczej tylko przeciw prądowi rzek dostrzeżono. Prof. Harz przywodzi cały szereg dowodów przemawiających za słusznością jego teoryi. Spostrzeżenia A. Zündela zrobione w Strassburgu nad motylicą zgadzają się pozornie wszędzie ze zdaniami dra. Harca. Naówczas dopiero dojdziemy do rozstrzygającego ostatecznego dowodu, gdy się uda za pomocą sztucznego żywienia zdrowych raków motylicami (Distomami) i ich poczwarkami wywołać u nich tak samo chorobę pijaweczkową, jak n. p. dohodowano się żywieniem innych stworzeń wągrami (Blasenwurm) pewnych odrębnych rodzajów tasiemca.

Pewna monachijska handlarka rakami miała zawsze w swoich naczyniach czyli kadziach zdrowe raki, póki je parzonemi ziarnami zboża żywiła. Gdy jednak użyła na pokarm dla nich odpadki i wnętrzności z ryb, wyginęły wnet wszystkie stworzenia na zarazę. Powyżej wodospadu Trollhätta w Szwecyi bywały w swojem czasie w łożysku rzeki Klara Elf najpyszniejsze raki w znacznej ilości. Ale gdy koło Göteborgu zbudowano kanał by ominąć wodospad, wskutek czego mogły płynąć przeciw wodzie niektóre ryby, a pomiędzy niemi węgorze, odtąd znikły wszystkie raki w dopływach jeziora Wener i rzeki Klara-Elf. Węgorz przyniósł tu prawdopodobnie z naszą motylicą pokrewnego pasożyta i tym sposobem mielibyśmy w Szwecyi starszy przykład zarazy raczej. Mam ochotę przytoczyć jeszcze

jedno zdarzenie. Jakkolwiek nie jestem zoologiem, poszukiwałem mimo to za wnętrzakami u wszystkich zwierząt, jakie mi się udało ubić lub złowić. U ryb z Trattnach i Innbach koło Wallern w Austryi znalazłem przy tem wielokrotnie w przewodzie pokarmowym szczątki raków i kilka setek 1—2 m. m. długich żółtawych motyliczek, rodzaju ich wszakże naówczas nie mogłem oznaczyć i wiedzieć. Może być, iż to były dojrzałe osobniki Distoma cirrigerum? Okazy ich przyrządzone mam gdzieś jeszcze. Dotąd jednak nic mi nie wiadomo o gromadnem ginięciu raków w stronach owych. Widziałem tylko pojedyńcze raki zdechłe na pijaweczki skrzelowe. Za sposobem widzenia Harza przemawia jednak pewne dostrzeżenie doktora Krystyna Kocha w Wels. Gdy zaraza między tak wsławionymi rakami w rzece Trau doszczętne spustoszenia zrządziła, znachodzi on w żołądku pstrągów liczne, swobodnie żyjące małe pijaweczki, które się tam mogły dostać z ciałem spożytych zarażonych raków.

Stosownie do powyższego nie powinno się zalecać hodowania raków wraz z rybami w tymże samym wodozbiorze, lub żywienia ich rybiemi wnętrznościami. Że w rybach musimy upatrywać szerzycieli zarazy raków, trudno więc będzie przeciwko niej działać skutecznie, ze stanowiska bowiem ekonomicznego nie dałoby się usprawiedliwić wytępianie ryb. Gdzie to możliwem, trzeba żywić raki mięsem lub odpadkami ze zwierząt ssących, zbożem napęczniałem lub ziemniakami; zdechłych raków nie powinno się pozostawiać w wodzie, najlepiej wydobywać je i co najprędzej zakopywać. Zarazę pijaweczkową czyli motylicową u raków rzecznych nie trzeba jednak brać za jedno z grzybicą (*Mycosis*) badaną również przez dra. Harz, a znaną u rybaków pod nazwą pleśnicy raków i ryb; pojawy bowiem grzybicy różnią się z gruntu od motylicy.

Doświadczalne uprawy jęczmienia

w okręgu magdeburskim 1886.

Dnia 22. października b. r. urządzono przy sposobności ogólnego zjazdu Towarzystwa rolniczego magdeburskiego, wystawę jęczmienia w Magdeburgu, obejmującą około 400 próbek. Jakość wystawionych jęczmion była lepszą, jak w roku zeszłym, co przypisać można częścią sprzyjającej żniwom pogodzie, częścią zaś staranniejszemu doborowi nasienia i lepszej jak dawniej uprawie.

Oceną wystawionych próbek zajęła się Komisya, w której składzie reprezentowane były: teorya (2 profesorów), handel zbożowy, fabrykacja słodu i piwowarstwo, a więc siły najodpowiedniejsze do ocenienia jakości jęczmienia. Oznaczenie azotu (proteinu), waga hektolitra, ilość ziarn szkławych, mączystych i półmączystych odbyło się przed wystawą w chemicznem laboratoryum stacyi doświadczalnej w Halle nad S., dokąd przedewszystkiem jęczmiona, poddawane próbnej uprawie, zaraz po omłocie odsyłano. Ilość proteinu obliczono na ziarna mające 15 prc. wody.

Najbardziej zajmującą częścią wystawy były próbki (90) jęczmion, poddawanych próbnym uprawom, przeprowadzonym w celu poznania wpływu, wywieranego na jęczmień przy użyciu sztucznego nawozu azotowego, mianowicie saletry chilijskiej i siarkanu amonu.

Doświadczenia odbywały się w 18 miejscowościach i to wszędzie na tej samej jakości glebie, miernie spojnej gliniastej ziemi zawierającej dosyć wapna, takiej, na jakiej tam ogólnie uprawiają buraki cukrowe; przedplonem były też wszędzie buraki cukrowe. Parcele były 1 morgowe pr. ($^1/_4$ hekt.). Jako podstawowy nawóz dano wszędzie na całą parcelę superfosfat w ilości, odpowiadającej 18 funtom w wodzie rozpuszczalnego kwasu fosforowego na 1 morg. Każda parcela była rozdzieloną na dwie połowy, z których jedna otrzymała jako nawóz azotny $^1/_2$ centn. saletry chilijskiej, druga zaś jako taki sam nawóz $^1/_2$ centn. siarkanu amonu. Zasiewano po 50 funtów jęczmienia na morg, dając odstęp rzędom od 7 do 8 calowy.

Do próbnych upraw użyto pięć odmian jęczmienia:

1) Chevalier, który na poprzednich wystawach bywał zawsze jako doskonałej jakości oceniany (hodowli majora pens. von Trothe z Gänsefurth).

2) Saalgerste. Pierwotnie Chevalier, który przez dłuższą uprawę zaaklimatyzował się i bywa powszechnie po nad Saalą uprawiany (podobny zresztą najzupełniej do Chevalier).

3) Duński. Potomek oryginalnego, w roku przeszłym sprowadzonego jęczmienia (hodowli Oberamtmanna Dietrich z Bründel).

4) Słowacki oryginalny przedniej jakości.

5) Słowacki oryginalny mniej przedni, ale zawsze jeszcze bardzo dobry.

Jakość nasienia była następująca:

	Proteinu	Wewnętrzna jakość ziarna: szkława	mączysta	półmączysta	Waga hektolitra kg.
Chevalier	9·7	32	26	42	67·3
Saalgerste	9·3	2	72	26	62·4
Duński	9·7	26	34	40	66·0
Słowacki I.	8·6	4	42	54	67·0
Słowacki II.	9·4	44	14	42	61·0

Wynik próbnych upraw był następujący:

a) Kilogramów ziarna z hektara (średnio z 12 próbek)

	Po saletrze chilijskiej	Po siarkanie amonu
Chevalier	2692	2710
Saalgerste	2788	2756
Duński	2659	2656
Słowacki I.	2604	2614
Słowacki II.	2954	2867

b) Kilogramów słomy z hektara (średnio z 9 próbek)

	Po saletrze chilijskiej	Po siarkanie amonu
Chevaler	3933	3767
Saalgerste	4265	4092
Duński	3987	4024
Słowacki I.	3789	3774
Słowacki II.	3381	3059

c) Procenta Proteinu
(średnio z 12 próbek)

	Po saletrze chilijskiej		Po siarkanie amonu
Chevalier . . .	8.88	—	8·83
Saalgerste . . .	8·76	—	8·78
Duński . . .	8·80	—	8·73
Słowacki I. . . .	8·77	—	8·71
Słowacki II. . . .	9·08	—	8·89

d) Waga hektolitra
(średnio z 12 próbek)

	Po saletrze chilijskiej		Po siarkanie amonu
Chevalier	67·9	—	68·0
Saalgerste . . .	68·1	—	68·2
Duński	67·8	—	68·1
Słowacki I. . . .	68·0	—	68·2
Słowacki II. . . .	67·1	—	67·0

e) Jakość wewnętrzna ziarna w procentach

	Po saletrze chilijskiej			Po siarkanie amonu		
	szkławe	mączyste	półmączyste	szkławe	mączyste	półmączyste
Chevalier	19·8	24·5	55·7	26 5	21·8	51·7
Saalgerste	22·7	22·5	54·8	21·0	22·0	57·0
Duński	23·3	21·7	55·6	18·5	24·0	57·5
Słowacki I.	20·0	18·5	61·5	16·3	26·3	57·4
Słowacki II.	24·0	18·8	57·2	27·7	17·7	54·6

Z powyższych doświadczeń wynika, że saletra chilijska wpłynęła na zwiększenie ilości ziarna i słomy, przewyżka bowiem, obliczona z wszystkich pozycyi, wynosi na stronę saletry 12·8 kilo ziarna i 107·8 kilo słomy na hektarze. Procenta proteinu nie przedstawiają bardzo wielkich różnic przy obu rodzajach nawozu, zawsze jednak jest pewna przewyżka po stronie saletry chilijskiej. Co do wagi hektolitra to cięższy jęczmień otrzymano przy użyciu siarkanu amonu. Porównując jakość ziarna użytego do nasienia z ziarnem otrzymanem przy próbach, okazuje się, że właśnie najlepsze jęczmiona (Saalgerste i Słowacki I.) straciły na jakości najwybitniej, w ogóle zaś użycie obu tych nawozów nie zdaje się wpływać korzystnie na jakość ziarna, wynik bowiem oceny przez sędziów wystawowych wypadł dosyć niekorzystnie. Stopnie jakości były następujące: 1 = przedni (hochfein), 2 = bardzo dobry (fein), 3 = dobry (gut), 4 = średni (mittel), 5 = niżej średniego (unter mittel).

Stopnie osiągnięte przez pojedyńcze gatunki jęczmienia były:

C h e v a l i e r.

Po saletrze chilijskiej	Po siarkanie amonu
Średni stopień 3·3 (16 próbek: 3 próbek = 2, 6 pr. = 3, 3 pr. = 4, 4 pr. = 5)	Śred. st. 3·6 (14 próbek: 4 pr. = 2, 3 pr. = 3, 1 pr. = 4, 6 pr. = 5)

S a a l g e r s t e.

Po saletrze chilijskiej	Po siarkanie amonu
Śr. st. 3·5 (17 pr.: 6 pr. = 2, 1 pr. = 3, 5 pr. = 4, 5 pr. = 5)	Śr. st. 3·4 (15 pr.: 1 pr. = 1, 3 pr. = 2, 3 pr. = 3, 4 pr. = 4, 4 pr. = 5).

D u ń s k i.

Po saletrze chilijskiej	Po siarkanie amonu
Sredni st. 3·9 (16 próbek: 1 pr. = 1, 2 pr. = 2, 2 pr. = 3, 3 pr. = 4, 8 pr. = 5)	Śr. st. 3·4 (14 pr.: 4 pr. = 2, 4 pr. = 3, 2 pr. = 4, 4 pr. = 5).

S ł o w a c k i I.

Po saletrze chilijskiej	Po siarkanie amonu
Średni stop. 4·2 (17 próbek: 2 pr. = 3, 8 pr. = 4, 7 pr. = 5).	Śr. st. 4·0 (15 pr.: 3 pr. = 3, 9 pr. = 4, 3 pr. = 5).

S ł o w a c k i II.

Po saletrze chilijskiej	Po siarkanie amonu
Średni stop. 4·5 (17 próbek: 1 pr. = 3, 5 pr. = 4, 11 pr. = 5).	Śr. st. 4·5 (14 próbek: 1 prób. = 3, 5 pr. = 4, 8 pr. = 5).

Najlepszymi jeszcze były Chevalier i Saalgerste, najgorszym Słowacki II, bo poniżej średniego.

Sprawozdanie

z odbytego w Oddziale buczackim kursu weterynaryi w miesiącu wrześniu 1886.

Stosownie do przedłożonego programu odbyły się w Buczaczu wykłady popularne weterynaryi między 1 a 10-tym września. Prelegent Dr. Antoni Barański miewał z wyjątkiem dni świątecznych codziennie po dwa wykłady, nieraz przeszło dwie godziny trwające; rano zwykle wykładał w pokoju, t. j. w sali Rady pow. w Buczaczu, a po południu najczęściej pod gołem niebem przeprowadzał demonstracye na żywych i martwych zwierzętach.

Pierwsze wykłady miał dr. Barański o zabobonnem leczeniu t. j. wyliczył cały szereg wśród ludu naszego istniejących zabobonów, udowodnił bezpodstawność i szkodliwość takowych, wykazał jak często włościanin w przekonaniu leczenia dręczy tylko swe bydle i często sam przez to niewłaściwe postępowanie spowodowuje zgon bydlęcia. Celem tych pierwszych wykładów było wyrugowanie tych wśród ludu naszego istniejących zabobonów i wykazanie potrzeby nabycia pewnych wiadomości i wskazówek na nauce i doświadczeniu opartych, celem dania sobie rady w niejednym wypadku. Potem w głównym zarysie wyłożył prelegent anatomią i fizyologią zwierząt domowych, z demonstracyami na żywych i martwych okazach. W dalszych swych wykładach mówił prelegent o hodowli w ogólności, dał wskazówki do poznawania mleczności krów, wyłożył dokładnie, jak powinien być zbudowanym dobry koń i dobre bydle, podniósł z naciskiem wkorzenione u nas niewłaściwe żywienie bydląt, paszenie po szkodliwych pastwiskach, itp. wyliczył, czego powinien dbały gospodarz przy chowie koni i bydła unikać i do czego dążyć, oraz wskazał, jak te hodowle w naszych stosunkach powinniśmy się starać unormować, w ogóle zwracał szczególną uwagę na hygyenę zwierząt domowych. Później przeszedł prelegent do chorób zwykłych i zaraźliwych wśród zwierząt domowych istniejących i podał ich leczenie środkami dyetetycznemi i będącemi

pod ręką tj. przystępnemi dla wszystkich, ale podniósł z naciskiem, że nie jest jego celem stworzenie złych weterynarzy czyli partaczy, lecz zapoznanie słuchaczów z nauką leczenia zwierząt domowych o tyle, ile ta znajomość każdemu gospodarzowi na wsi jest potrzebną.

Wykłady dra Barańskiego były dla wszystkich przystępne i zrozumiałe — a szanowny prelegent umiał zainteresować obecnych tak, iż z zajęciem, uwagą i widoczną przyjemnością wykładu słuchali — a oprócz stypendystów nieraz dość dużo innych gospodarzy bywało na wykładach. Przeciętna ilość stałych słuchaczów wynosiła około 45-ciu, z tego stypendystów 35, między tymi włościan 20. – Sądzę, że te wykłady dra. Barańskiego wywrą nader dobry skutek na okolicę i nie jeden ze słuchaczów nabył — mam nadzieję niewątpliwą — potrzebnych wiadomości i wskazówek, aby w danym razie mógł być i sobie i swym sąsiadom pożytecznym i pomocnym.

Koszta urządzenia wykładów i ich pokrycie:

I. Wydatki:

1.	Honoraryum prelegenta dra Ant. Barańskiego	150 zł.
2.	Koszta utrzymania 30. stypend. przez Oddział (Uwaga: 5 stypendyów nadał od siebie przewodniczący Oddziału.)	160 „
3.	Nagrody dla słuchaczów	20 „ 10 ct.
4.	Różne drobne wydatki spowodowane wykładami	3 „
	Razem	333 „ 10 ct.

II. Pokrycie wydatków:

1.	Subwencya ministeryalna	275 zł.
2.	Z funduszów Oddziału	58 „ 10 ct.
	Razem	333 zł. 10 ct.

Porchowa dnia 11. września 1886.

Artur Zaremba Cielecki
Przewodniczący Oddziału.

V.

Lista subskrypcyjna

członków kraj. Towarzystwa ochrony własności ziemskiej.

		Udziałów
21.	Krasnopolski Władysław, z Latacza	1
22.	Książe Sapieha Adam, z Krasiczyna	50
23.	Rada powiatowa samborska	5
24.	Towarzystwo zaliczkowe, w Limanowej	1
25.	Tow. ochrony własn. ziemsk. w Limanowej	1
26.	Gross Piotr, ze Lwowa	1
27.	Dr. Skałkowski Tadeusz, ze Lwowa	2
28.	Księżniczka Sanguszkówna Helena, z Gumnisk	5
29.	Gniewosz Włodzimierz, z Potoka złotego	1
30.	Ks. Sapieha Władysław, z Oleszyc	2
31.	Greliński Józef, ze Lwowa	1
32.	Langie Tadeusz „	1
33.	X. kanonik Opidowicz, z Sałkowiec	1
34.	Rada powiatowa skałacka	2
	Poprzednio wykazano	39
	Razem udziałów	113

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Monopol wódczany w Szwajcaryi. Szwajcarya należy do krajów bardzo znaczne ilości spirytusu sprowadzających; w r. 1885 wprowadzono krągło 150000 hektolitrów absolutnego alkoholu, nie jest więc obojętne dla krajów, spirytus produkujących, jak się tam ułożą stosunki odbytu 25 października b. r. odbyło się tam głosowanie na wielkiej Radzie, czy w Szwajcaryi mają być zaprowadzone jakie państwowe obciążenia spirytusu, bez względu, czy w formie podatku czy monopolu, czy niema być ono zaprowadzone. Wynik głosowania był taki, że 230000 głosów padło za obciążeniem, 157000 głosów przeciw, uchwalono więc obciążenie. Przeciwnicy składali się przeważnie z takich, którzy się obawiali rojów urzędniczych i niezliczonych sekatur i z tych, którzy użycie wódki, uważając za artykuł niezbędny dla niższych klas, byli przeciwko wszelkiemu podrożeniu tejże. Gdy uchwała zapadła, chodziło następnie o to, w jakiej formie ma być przeprowadzona. Szczególnie gorąco występowano przeciw monopolowi. Obecnie sprawa ułożyła się, nastąpił kompromis między partiami skutkiem usiłowań komisyi Rady narodowej. Komisya ta miała przed sobą trzy projekta, mianowicie wniosek Rady zaprowadzenia podatku i dwa projekta monopolu, z których jeden wypracowany przez szefa departamentu spraw wewnętrznych, drugi przez dyrektora kraj. statystycznego biura. Komisya przyjęła ten ostatni projekt, zmieniwszy go jednak i porobiwszy w nim dodatki we wielu istotnych punktach. Zarys tego projektu jest następujący: Wyrób i przywóz spirytusu są regaliami; prywatne gorzelnie będą wywłaszczone; rząd będzie na przyszłość przynajmniej jedną czwartą spirytusu w kraju wyrabiać, sprowadzając resztę z zagranicy; wyrób krajowy odbywać się może we własnej administracyi albo przez dzierzawców, w każdym zaś razie przy zakładaniu i prowadzeniu gorzelni mają być uwzględniane wymagania rolnictwa; rząd sam czyści spirytus i sprzedaje go po cenie 120 do 150 franków za hektoliter absolutnego alkoholu, denaturowany zaś spirytus (do celów fabrycznych) po cenie kosztów. Projekt ten zdaje się będzie przyjęty jako ustawa.

Projekt podatkowy proponował 65 franków podatku, projekt zaś monopolowy departamentu spraw wewnętrznych wyznaczał 160 do 170 franków ceny za hektoliter.

Podatek zarobkowy mleczarni spólnych. W kwestyi, czy mleczarnia, która przerabia i zbywa jedynie tylko produkta swych członków, ma być uważaną jako przedsiębiorstwo przemysłowe, czy jako uboczny przemysł rolniczy w myśl artykułu 5, a, ces. patentu z dnia 20 grudnia 1859 oświadczyła się bryńska Izba handlowo-przemysłowa w orzeczeniu wystosowanem do c. k. morawskiego namiestnictwa za ostatniem zapatrywaniem. Wskazała przytem na Vorarlberg, gdzie istnieją liczne stowarzyszenia posiadaczy bydła mlecznego, przerabiające otrzymane mleko we wspólnych mleczarniach na własny rachunek. Wprawdzie ze strony

urzędów podatkowych tamże probowano te mleczarnie jako przemysł poddać podatkowi zarobkowemu, po przejściu jednak przez należne instancye przeważyło zapatrywanie, że takie wspólne gospodarowanie uważanem być nie może jako samodzielny przemysł. Obecnie rozstrzygnęło c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych pismem z dnia 30 maja 1886 l. 6614, że mleczarnia, przedająca tylko produkta rolnicze swych uczęstników, względnie — chociaż za pomocą metody fabrycznej — przerabia je i potem sprzedaje, należy do produkcyi rolniczej, nie podlegającej przepisom ustawy przemysłowej. Rzeczy nie zmienia i ta okoliczność, gdy sprzedaż mleka i produktów mlecznych odbywa się w kilku, publiczności przystępnych lokalach i wyrób produktów dalszych (Folgeprodukte) odbywa się metodą fabryczną.

Wiadomości literackie.

Der Rothlauf der Schweine, seine Entstehung und Verhütung (Schutzimpfung nach Pasteur). Nach amtlichen Ermittelungen im Grossherzogthume Baden in Auftrage des grossh. Ministeriums des Innern bearbeitet von Dr. A. Lydtin und Dr. M. Schottelius. Mit 23 Tafeln. Wiesbaden. Verlag von I. F. Bergemann.

Ogromne spustoszenia, jakie różyca, niewłaściwie zwana u nas czasem czerwonką, którą dawniej jako formę anthraksu (wąglika) uważano, w Badenii wyrządziła (w r. 1884 wartości 269429 mark), spowodowało tamtejsze Ministerstwo spraw wewnętrznych do zarządzenia szeregu, prób mających na celu zbadanie choroby i metody Pasteura (szczepienia), która ma działać chroniąco. Po ukończeniu tych doświadczeń poleciło Ministerstwo obrobienie i zestawienie otrzymanego materyału panom Lydtin radcy zdrowia i Schottelius, profesorowi patologicznej anatomii uniw. w Fryburgu w Br. Autorowie wywiązali się ze swej pracy znakomicie, napisali bowiem klasyczną monografię tej choroby. Treść jest następująca: Rozprzestrzenienie się różycy w Badenii; historya i stan hodowli nierogacizny tamże; kliniczne objawy choroby; statystyczne zestawienie z lat 1875 — 1884; szczepienie ochronne podług Pasteura; doświadczenia i wnioski; bakteryologiczne badania, patologiczna anatomia i histologia; eksperymentalne badania i wyniki ostateczne. — Doświadczenia odbywały się na 15 stacyach, urządzonych w najbardziej zarażonych miejscowościach, gdzie rozmieszczono 237 sztuk nierogacizny różnej rasy, różnego wieku i różnej płci — część była szczepioną (119), część nieszczepioną (118). Z wszystkich doświadczeń (szczepienia, umyślne zakażenia) wynikło, że infekcyę młodsze zwierzęta lepiej znoszą jak starsze; szczepienie samo nie wywiera żadnego szkodliwego wpływu na rozwój zwierząt; szczepione osobniki mogą inne zarażać; szczepione świnie, poddane umyślnemu zakażeniu jadem chorobnym, w ogóle opierały się, chociaż odporność wszystkich szczepionych osobników zaledwie będzie mogła być osiągniętą. — Dzieło napisane dla specyalistów, które jednak nie jest bez interesu dla każdego, nierogaciznę hodującego gospodarza.

Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.* Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem J. Mittiga.